

Juliusz Kleiner

"Tragedye" Ochina

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 397-418

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„TRAGEDYE“ OCHINA.

W r. 1564 przybył do Polski 77-letni tułacz, niegdyś dostojnik Kościoła, od lat przeszło dwudziestu wróg jego namiętny, — nie mogący nigdzie znaleźć stałego przytułku. Krótko w Polsce przebywał, głosząc w Krakowie nową naukę; gdy 7 sierpnia 1564 r. ukazał się edykt, zabraniający przebywać w Polsce heretykom cudzoziemskim, znowu ruszył starzec na tułaczkę, a straciwszy wskutek zarazy troje dzieci, umarł na Morawach przed końcem roku.

Był to Bernardino Ochino ze Sieny.

Niewątpliwie protestant Benrath¹⁾ ze zbyt wielką sympatyą skreślił rysy tego niezwyklego człowieka. Ale jest coś imponującego, coś przykuwającego już w samej twarzy jego — wyschłej, zboląlej, przeżartej ogniem idei twarzy ascety. Jest jakiś rys potężny i tragiczny w życiu jego — w życiu człowieka, który jak drugi Savonarola podbijał umysły i serca swą wymową, a podziw wzbudzał czystością życia, który doszedłszy do dostojenstwa wysokiego²⁾, wzgardził niem, porzucił ojczyznę i na tułaczkę poszedł, nieraz znosząc nędzę i nieszczęście. Jest niekiedy coś olśniewającego w jego teologicznych wywodach, jest dzika jakaś, niesamowita siła, podlegana przez walkę i cierpienie, w miotanych przeciw Kościołowi zarzutach i obelgach. Fanatyk w nienawiści, namiętny syn południa, zrażający swem miotaniem się na świętości — takim jest Ochino. Trudno sąd wydać o wszystkich pobudkach, jakie nim kierowały. Lecz niewątpliwie był to jeden z ludzi, rwących się do poznania prawdy, chociaż schodzących na fałszywe drogi — i niewątpliwie był to niepospolity człowiek i niepospolity talent.

Imię jego znano już w Polsce, gdy ku niej, jako ku ostatniemu miejscu przytułku, zwrócił swe kroki. Nie tylko bowiem oddawna łączyły go stosunki z polskimi heretykami, nie tylko, idąc śladem Kalwina, Zygmuntowi Augustowi dedykował dzieła, a podobnie też księciu Radziwiłłowi, lecz były też przełożone na

¹⁾ Benrath, Bernardino Ochino von Siena.

²⁾ Był generałem Kapucynów.

język polski dwa jego utwory. W r. 1558 ukazała się „Bernardina Okina z Seni, męża bardzo uczonego i zacnego, O zwierzchności papieskiej nad wszystkim światem krześcijańskim Tragedya krotochwilna“, w r. 1560 „Tragedya o Mszej“.

Gdy Ochino udał się do Anglii, napisał dzieło o zwierzchności papieskiej, za której twórcę zgodnie z Platina¹⁾ uważał Bonifacego III, i dzieło zadedykował młodemu królowi Edwardowi III.

Łaciński oryginał zaginął; dochował się tylko przekład angielski, dokonany przez biskupa Poneta, p. t. „A tragoedie or Dialogue of the uniuste usurped primacie of the Bishop of Rome, and of all the iust abolishyng of the same, made by master Barnardine Ochine an Italian, and translated out of Latine into Englishe by Master John Ponet Doctor of Divinitie, never printed before in any language. Anno Do 1549“.

British Museum posiada dwa różne egzemplarze tego przekładu — różne o tyle, że w jednym z nich i w dedykacji i w scenie końcowej dzieła wymieniony jest lord-protektor, ks. Somerset, gdy przeciwnie drugi nie zawiera żadnej aluzji do protektora. Na podstawie tych egzemplarzy wydał ponownie „tragedyę“ C. E. Plumptre w r. 1899 (The tragedy by Bernardino Ochino reprinted from bishop Ponet's translation out of Ochino's latin manuscript in 1549. Edited with introduction and notes by C. E. Plumptre, 1899).

W dziewięciu „rozmowach“ przedstawia Ochino w sposób przypominający nieco „Pammachiusa“ Naogeorga, ale bynajmniej mu nie dorównujący, z nienawiścią genezę prymatu papieskiego i jego upadek w Anglii.

Akcyę rozpoczyna prolog w piekle, będący niejako poprzednikiem sceny podobnej w „Raju utraconym“ Milтона²⁾. W literaturze średniowiecznej, w licznych „procesach szatańskich“ nieraz występował szatan, domagający się pozornych praw swoich, skarzający się na krzywdę rzekomą. W ten również sposób zaczyna Lucyfer na zgromadzeniu piekielnem przemowę, podając plan nowej walki z Bogiem. Z pomocą biskupa rzymskiego założyć chce na ziemi Antychrystowe państwo; łącznie z najprzebieglejszymi ze sług swoich postanawia je otoczyć zewnętrznym blaskiem powagi i ceremonii świętych, by ludzi omamić.

Monolog biskupa rzymskiego Bonifacego III wskazuje, że Lucyfer już swe postanowienie wykonał i poddał mu myśl prymatu; przez sekretarza cesarskiego, doktora Sapiencie, zyskuje Bonifacy przyzwolenie cesarza Fokasa. Cieszy się z tego Kościół rzymski (występujący oczywiście jako osoba). Lud rzymski jednak w rozmowie z Kościołem nie bardzo tę innowacyę pochwała. W następnej (czwartej) rozmowie Bonifacy u Opinii ludzkiej (Mans

¹⁾ Hist. de vitis pontificum, 1504 (Benrath, l. c., s. 177).

²⁾ Na podobieństwo to zwrócił uwagę Richard Garnett w „Life of Milton“.

judgement) zasięga rady, na jakiej podstawie ma oprzeć swą władzę zwierzchniczą. Postanowiono wreszcie wywieść ją od Piotra, chociaż Lud rzymski nic nie wie o pobycie Piotra w Rzymie. O dalszym losie tego planu dowiadujemy się z rozmowy szambelana papieskiego Lepidusa z Tomaszem Massucciusem, masztelarzem. Lepidus opowiada dokładnie o przebiegu ukończonego właśnie soboru, składając w cytowaniu wszystkich przemówień dowody fenomenalnej pamięci. Posłowie z Konstantynopola, Antyochii, Jerozolimy i Aleksandryi sprzeciwiali się prymatowi, którego bronili pięknie nazwani poplecznicy Falsidicus, Hypocrite, Pseudologus i Thrasibristus, ale gdy chciano protestować, kapelan papieski zaintonował „Te Deum laudamus“, wszyscy mu zawtórowali i wołali: „Victoria, Victoria!“

Lucyfer, uradowany powodzeniem, wymyśla szereg przepisów, dogmatów i obrzędów kościelnych.

Po wiekach Chrystus w rozmowie z Michałem i Gabrielem wyraża zamiar złamania Antychrystowej potęgi, a za narzędzie obiera Henryka VIII. W Henryku budzą się wątpliwości, których Papista nie umie pokonać; Tomasz, arcybiskup z Canterbury, utwierdza Henryka w przekonaniu, że papież jest Antychrystem. W ostatniej (dziewiątej) rozmowie występuje w jednym egzemplarzu król Edward VI i Lord-Protector, w drugim Edward i doradcy (The Councillors)¹⁾; treścią rozmowy jest rozważanie, jak utrwalić dzieło Henryka.

Ten płód nienawiści i pochlebstwa ukazał się w r. 1558 w przekładzie polskim.

Wydawca poświęcił tę „tragedyę krotocwilną, nauki krześcijańskiej barzo potrzebnej, papieskie fałsze okazującej i burzącej pełną“, księciu Mikołajowi Radziwiłłowi. Przedmowa dedykacyjna ma podpis *O. T.* — Ostafi Trepka. Prawdopodobnem się wydaje, że on też — choć się do tego nie przyznaje — jest tłómaczem dzieła²⁾; zgadzałoby się to z działalnością Trepki, który dwa lata przedtem, 1556 r., wydał już protestancką „Postyllę“ a w przedmowie do „Tragedyi“ obiecuje przetłómaczyć list Radziwiłła do Lipomana.

Inna nas tu owiewa atmosfera, jak w dawniejszych polskich dyalogach polemicznych, nie wyjmując i „Kupca“ Rejowego. Tam, o ile nie występuje obyczajowa satyra, lecz polemika, jest to polemika dość prymitywna, często nieudolna; broń polemików naszych bywała dość tępą, a ich sztuka szermierska u dzisiejszego czytelnika z pewnością nie wywoła nic podobnego do podziwu.

¹⁾ Zdaniem Plumpre'ego (we wstępie do cytowanego wydania) imię protektora zostało usunięte z rękopisu po upadku Somerseta.

²⁾ Tak też sądzi Benrath i prof. Grabowski, *Z dziejów literatury kalwińskiej* (Rozpr. Ak. Um. Wydz. filolog. T. 43, s. 406).

Ochinus staje do walki, zbrojny nieubłaganą, fanatyczną, cierpieniami wzmożoną nienawiścią południowca, bezwzględną konsekwencją w zwalczaniu wroga, wielką wiedzą teologiczną i historyczną, talentem kompozycyjnym i dyalektycznym, umysłem wyszkolonym, nie cofającym się przed sofisteryą, a rzucającym koncepcję fantazyi tam, gdzie nie starczy argument logiczny. Żadną bronią nie gardzi, bez wahania kij gruby do ręki bierze, w miotaniu obelg mało komu da się prześcignąć; ale umie i szpada walczyć i ranić zatrutym sztyletem i kłuć szpilkami ironii; nie pomija drobnostki żadnej, któraby mogła służyć w walce, ale nie traci nigdy z oczu spoistej, konsekwentnie zbudowanej całości. Powtarza się — to prawda; ale tak czynili wówczas wszyscy pisarze, chcący wbić swe zasady w pamięć czytelnika.

„Tragedya o zwierzchności papieskiej“ to utwór niesłychanie niesympatyczny, ale jako historyczny dokument i jako utwór bardzo ciekawy. Nacechowany sofistycznym rozumem, adwokacki akt oskarżenia, utwór *par excellence* polemiczny — opiera się jednak na niezaprzeczonej, choć może obcym wpływem (wpływem Naogeorga)¹⁾ pobudzonej fantazyi. Rozum przygniótł fantazyę, ale jednak widać ją w koncepcyi, chociaż i na niej piętno wycisnęła kierowana nienawiścią praca umysłowa.

Tragedya ujmuje problem z dziejów ludzkości, którego tere-
nem nie jest życie jednego indywiduum, ale wiekowa ewolucya. Kwestyę walki religijnej rzuca Ochinus (co prawda nie on pierwszy) w dramacie na tło odwiecznej walki dobrego i złego pierwiastka. Stąd rozłamanie akcji na dwie części: jedną szatańską — katolicką, drugą Chrystusową — protestancką; ta druga przedstawiona została o wiele słabiej. Pierwsza obejmuje genezę papiestwa; musi się na nią oczywiście złożyć po pierwsze zło, jako siła nadprzyrodzona, powtórę zło, jako pierwiastek ziemski, ludzki w ten sposób można było wymierzyć cios silniejszy.

Drugiej części treść dała reformacya angielska.

Forma dramatyczna ma tylko znaczenie ramy; akcja możliwie uproszczona, zredukowana do kilku zasadniczych momentów; brak techniki dramatycznej jej wartość obniżył; kulminacyjny punkt, dysputa w pałacu cesarskim, przedstawiony został w formie opowiadania. A jednak — mimo gniotącej przewagi polemiki, mimo stylu, pozbawionego siły dramatycznej, mimo, że osoby nie mają być naogół indywiduami, lecz albo manekinami albo wcieleniami pewnych czynników — przecież nie brak pewnej siły dramatycznej nie tylko w koncepcyi ogólnej, ale nawet w przedstawieniu niektórych postaci.

Plastycznie zarysowuje się Lucyper ze swą potęgą rozumu i bezwzględną konsekwencją w dążeniu do celu, objawia-

¹⁾ Mianowicie utworu p. t. „Pammachus“.

jącą się wtedy szczególnie, gdy dla osiągnięcia celu gotów zrezygnować z władzy nad piekłem na rzecz Antychrysta. Najwięcej życia ma Bonifacy — ambitny, obłudny, przewrotny, a jednak w głębi duszy mający poczucie tego, co złe i dobre. Zasadniczy rys charakteru zawarty jest zaraz w pierwszych słowach monologu jego: „O jako wdzięczna jest sława na świecie, zawždy bym ją przekładał nad wszystkie insze rzeczy.“

Treść uczuciowa poza nienawiścią, jaką technie scena każda, wcale nie obfita. Ochinowi w słowach, które w usta swych postaci wkłada, tylko o treść myślową idzie; nie różniczuje też zbyt tych myśli; zna tylko zdanie własne i zdanie przeciwne; jedno wkłada w usta jednej osobie jako prawdę, drugie drugiej jako fałsz; i o to dba tylko, by ta druga osoba należała do papieskiego obozu. O indywidualizowaniu myśli i formy mowy niema. Styl to proza częścią naukowa, częścią retoryczna, chłodna, rozumowa. Dyalog często zręcznie prowadzony; ale nie akcja dramatyczna mu życie daje, tylko polemika.

Polska „tragedya“ mało ma oryginalności; w znacznej części istotnie jest tylko przekładem.

W pierwszych sześciu rozmowach zachowuje tłumacz polski dokładnie układ i tok myśli oryginału; ¹⁾ w dwu ostatnich musiał od oryginału odstąpić. Ochinus pisał „tragedyę“ dla Anglików i drugą część uczynił panegirkiem na cześć Henryka VIII i Edwarda VI ²⁾. Chrystus w rozmowie VII posyła Gabryela do króla Henryka, wspomina zaś przytem i o Edwardzie. W rozmowie VIII Henryk podejrzewając, że papież jest Antychrystem, rozmawia z Papistą i z arcybiskupem kantuaryjskim (z Canterbury), który go w tem mniemaniu utwierdza. W polskim tekście wszelkie aluzye do stosunków angielskich byłyby nieodpowiednie. Chrystus więc nie mówi o Henryku i Edwardzie, lecz o nieokreślonym „królu.“ Rozmowa VIII i IX ściągnięte są z wiernem zachowaniem toku myśli — w jedną scenę. Z Henryka i Edwarda zrobił się jeden król, arcybiskup zjednoczył się z Doradcami (Councillors) względnie z Protektorem w Radę świecką, a Papista dla symetrii stał się Radą duchowną. Cała zaś scena ma być niewątpliwie wezwaniem, wystosowaniem w delikatnej, ale wyraźnej formie do Zygmunta Augusta.

Tekst polski jest na ogół parafrazą oryginału, niekiedy rozszerzeniem, pełniejszym wyrażeniem (o ile sądzić można z porównania z przekładem angielskim), niekiedy skróceniem.

¹⁾ Zmienia tylko imiona: Falscidicus — Fałszierz, Pseudologus — Kłamca, Thrasibristus — Gwałt; Thomas Massuccius przezwany został Maciejem rostrucharzem.

²⁾ Nasuwać się może przypuszczenie, czy przekład angielski nie zawiera tu jakichś dodatków do oryginału, jakichś zmian nawet. Rozstrzygnięcie tej kwestyi jest jednak wobec braku oryginału niemożliwe.

Celem wykazania tego stosunku, podaję kilka przykładów, zaznaczając drukiem rozstrzelonym różnice obu tekstów:

Z rozmowy trzeciej:

Puścił to takiego wężyka, który po trosze a zlekka podrastając, uroście wielkim smokiem.

He hath begun to brood in his bosom such a young adder as will shortly shoot up to a mighty dragon.

Z rozmowy czwartej:

Papież: Dopuszczamy wam z skarbu św. Piotra i inszych Apostołów i świętych każdemu po tysiącu, po sześćset i po czterdzieści dni odpustów.

... we grant you out of the treasures of Peter and Paul and other holy apostles and saints forty times' forty days of pardon.

Lud rzymski: I toć niepospolity upominek, za który wam bardzo dziękujemy, naświętszy i nabłogosławieński Papięzowie.

The People: A goodly reward, and we thank you highly; we thank you, I say, as speaking to many which be most holy and most blessed Popes.

Papież: Co? Naświętszy i nabłogosławieński Papięzowie? A wieleż to tu nas tych papięzów? Nie widzicie, że jesteśmy sam na tem dostojenstwie.

The Pope: What meanest thou by that—that thou didst call us most blessed and most holy Popes in the plural number? Thinkest thou that we be many Popes? Seest thou not us only placed in this dignity?

Lud rzymski: Odpuść nam, naświętszy i nabłogosławieński ojcie, bo kiedyśmy cię usłyszeli, iż mówisz jako dwa, mni-maliśmy, żeby was było dwu papięzów.

The People: Pardon thou me I beseech thee, most holy and blessed Father. When I heard thee speak in the plural number I thought that there had been two Popes at the least.

Zakończenie rozmowy
czwartej:

Ale iż wam już na ten czas nie chcę być dłużej przykry, przeto sobie biorę odpuszczenie od waszej świętobliwości.

And because I would trouble your Holiness no longer, with your blessed license I will depart.

Papież: A my też na ten czas darmo darujemy to nasze przeżeganie.

W tekście angielskim słów tych niema.

Z rozmowy piątej — słowa „Pana Gwałta“:

Wy, nabłogosławiwszy ojciec, jesteście zwierzchnią głową w kościele Pana Chrystusowym. A tak jesteście wyższy nad wszystkie inne, nad ludzi, nad anioły, nad dowody, nad pismo ś., nad powagi i nad wszystkie świat; nie jest żaden któryby was mógł sądzić, skazować albo pytać „Czemuś tak uczynił?“ Jużecie Papieżem, a jako papież błędzić nie może[cie]. Już jedno rzeczcie: „My jesteśmy papieżem i chcemy być papieżem“, tedy na tym dosiść. Abowiem taka jest wasza moc, iż chociabyście nie byli papieżem w rzeczy, tylko żebyście rzekli: „Chcemy być“, tedybyście już byli, bo jest napisano: „Rzekł a wnet się stało wszystko.“

You, Most Holy Father, be the supreme head of the church of Christ, and therefore be you above all other persons, men, angels, reasons, Holy Scriptures, authorities, yea, and above the whole world. There is no man may judge you, or else command you, for so it is come to pass. Now ye be Pope, and being Pope, ye cannot err. Therefore only say thus, We be Pope and we will be Pope; and it is enough. Your power and authority is so great, that if ye were not Pope, if yet ye once pronounced these words, We will be, ye should be, out of hand.

Zakończenie tragedyi — słowa Rady świeckiej:

A mając tylko chwałę Bożą przed oczyma swymi i zbawienie dusz naszych, będziem Go prosić, aby nam dał takiego ducha, żebyśmy Jemu słusznymi obyczajmi z wielkim palanim dusz naszych służyli, a przez Jezu Chrysta Ojcu Jego i naszemu cześć, chwałę i uczciwość wszystką czynili i wyrządzali. Amen.

And having always God's honour before our eyes, and the health of souls, we will pray that He will grant unto us that pureness and earnestness of spirit, that we may set forth His glory and serve Him in holiness, and that we may, through Jesus Christ our Redeemer, give all praise, glory, and honour to God the Father everlasting. Amen.

Szczegóły pewne świadczą, że tłumacz nie miał jasnego obrazu postaci. Kościół rzymski („Cerkiew abo Kościół“) raz przemawia jako osoba rodzaju męskiego, raz znów jako osoba żeńska — pierwsze odpowiada polskiej nazwie „kościół“, drugie zgodne jest z łacińskim imieniem „ecclesia“ i z pojęciem postaci tej, jako matki kościołów i jako oblubienicy papieskiej. Lud

rzymski jako osoba zbiorowa mówi w liczbie mnogiej; ale zdarza się, że przez zapomnienie odzywa się jako jednostka.

Ważniejsza dla literatury polskiej, bo znacznie oryginalniejsza, jest wydana w r. 1560 „Tragedya o Mszej, z której każdy snadnie zrozumieć może początek i wszelaką jej sprawę i co o prawdziwej wieczerzy Pańskiej właśnie każdy wiedzieć ma“.

W pomysłe i układzie podobna do poprzedniej „tragedyi“, dzieli się na dwa akty; każdy z nich składa się z „rozpraw“, poprzedzonych „argumentami“.

I tę również „tragedyę“ rozpoczyna słowami swemi szatan, knujący plan walki przeciw Bogu; ale mówi on „sam z sobą“. Jako przeciwnik Boży chce on Wieczerzę Pańską „zniszczyć, ukraść, zepsować a z gruntu wywrócić“ i na jej miejsce coś podobnego „wstawić, wymyślić a podrzucić“. Zapomocą „niepośledniego kunstu a osobliwego fortelu“ Wieczerzy Pańskiej „pewny pogrzeb sprawi“, złupi ją z odzienia jej i „przyobierze a przyodzieje“ w nie córkę swoją. Chce, by zrodziła ją „matka święta rzymskiego Kościoła“. Idzie tedy, by zamiar swój w czyn wprowadzić.

W rozprawie wtórej „Matka święta rzymski Kościół“ przybywającemu do niej papieżowi mówi o ważnej nowinie. Papież i cieszy się tem i martwi. Córkę — bo córkę obiecuje mu Matka — postanawia ukryć, a potem podać ją za dziecko Piotra św. Ale Matka radzi mu, by ogłosił, że jest to córka św. Jakóba i Kościoła jerozolimskiego. Papież, któryby sobie syna życzył, idzie do „praktykarza“, by się o przyszłość zapytać.

Praktykarz (rozprawa trzecia) przychodzi do papieża z nowiną o narodzeniu się córki nadobnej. Jako astrolog przepowiada jej świetną przyszłość, ale następnie także jej upadek; jedno ją tylko uratować może: jeśli papież mocą swą niebo zamknie i powstrzyma niepomyślny bieg gwiazd — lecz papież przyznaje się do swej niemocy. Mimo to zadowolony jest z przepowiedzianej świetności. Odchodzi, błogosławiwszy praktykarza.

Znów występuje szatan (rozprawa czwarta) i myśli o tem, jakie imię ma nosić córka jego. Na podobieństwo Mesyasa nazwie ją „Missa“, bo jest przez szatana posłana na świat i wielu przez nią będzie do piekła posłanych. Polacy imię jej zmieniają na „Msza“, bo oni domy swe „mszą“ (=mchem zatykają) i służebników jej, księży „umszą“ i bogactw im udziela.

W piątej rozprawie oświadcza papież „Matce świętej Kościołowi rzymskiemu“, że chce córkę ochrzcić. Matka Kościół sprzeciwia się temu: córka tak świętych rodziców chrztu nie potrzebuje. Papież ustępuje i zadowolona się daniem córce imienia Missa t. j. od Boga zesłana. Za radą Matki-Kościół postanawia oddać ją na wychowanie „Mądrości ludzkiej“ i przydaje swe błogosławieństwo. Jak wygląda to wychowanie, przedstawia rozprawa szоста.

Mądrość ludzka, która Mszę w dzieciństwie pierśmi swemi karmiła, uczy ją teraz, jak ma „zaćmić a zasłonić“ Wieczerzę Chrystusową. Msza zadowolona jest z tego i „jako posłuszna dziewczeczka“ gotowa czynić wszystko, co Mądrość ludzka każe.

Rozprawa siódma jest monologiem Wieczerzy Chrystusowej. Chociaż poddaje się woli Bożej, z żalością skarży się ona na Mszę, swą „nieprzyjaciółkę i sprzeciwnicę, która chce ją zaćmić, zhańbić, żywcem niemal pogrzebać“. Ale w smutnym swym losie bardziej nad ludźmi boleje, niż nad własną zelżywością. Postanawia spróbować, czy nie uda się jej wpłynąć na Mszę upomnieniem.

Msza (w rozprawie ósmej) oburza się na słowa Wieczerzy, „Jakoż ze mną mówić śmiesz tak przespiecznie? Snać mie sobie lekceważysz, jakoby nie znając, zem ja też jest święta... Idź oto a wędruj precz, głupia prostaczko... Widzę, iżeś barzo głupia, sprośna a nikiemna“. Na zarzuty Wieczerzy odpowiada, że ceremonie jej mają chwałę Bożą na celu. „Jako droga perła — mówi na to przeciwniczka jej — „abo jaki drogi klejnot nie potrzebuje farbowania ani przypraw ludzkich, takżeć też sprawy a ustawy Pana Krystusowe... nie potrzebują ludzkich farb ani przypraw“. Na obraźliwe słowa Mszy odpowiada groźbą kary Bożej. Msza nawzajem grozi, że ją przed papieżem oskarży. Istotnie papież w monologu wypowiada zamiar uwięzienia Wieczerzy, a objaśniająca uwaga autora — niby argument przed monologiem — mówi: „Tu już Wieczerza... jest od Papieża do ciemności wtrącona, którą on jeszcze do dzisiejszego dnia w więzieniu trzyma“.

Msza głosi w monologu swój tryumf (rozprawa dziewiąta). Zyskała chwałę większą od Bożej, odwiodła ludzi od cnoty, a sobie ich zhołdowała.

Do walki z Mszą staje w drugim akcie Miłośnik chwały Bożej. Zdaje w monologu sprawę ze swego zamiaru i jego motywów, a wreszcie mówi: „Ale iż to baczę, że tu tak sam z sobą rozprawując mały stąd pożytek wziąć mogę, a śnać jedno próżno czas trawić będę, a tak już pójdę“. Modli się do Ducha Świętego. Ten przestrzega go przed nierozważnym postępowaniem, ale gdy Miłośnik zapewnia, że ma jasne dowody przeciwko Mszy, naznacza mu Duch Święty termin ze Mszą na dzień następny.

Bez żadnej przerwy następuje jako dalszy ciąg rozprawy początek procesu. Duch Święty, jako sędzia, upomina obie strony. Msza śmieje się z tego, że ona, najświętsza na świecie, ma być oskarżona, powołuje się na dekrety papieskie, na synody i wyroki teologów, które jej świętość stwierdzają. Duch Święty obiecuje rozpatrzyć sprawę i udziela głosu Miłośnikowi. Ten czyni Mszy szereg protestanckich zarzutów, a na uwagę jej, że ona wszystko dla chwały Bożej czyni, zaznacza, że tak samo Żydzi dla chwały Bożej ukrzyżowali Chrystusa. Msza nie umie odpowiedzi znaleźć, twierdzi, że jako prostaczka odrazu odpowiedzieć nie potrafi. Mi-

łośnik każe jej poszukać sobie prokuratora, a Duch Święty rozprawę odkłada na dzień następny.

Na wezwanie Ducha Świętego (w rozprawie II) Miłośnik czyni Mszy dalsze zarzuty. W obronie Mszy, jako jej powinowaty, staje Zabobon, twierdząc, że Msza nad rozkazanie Boże dba o Bożą chwałę. Dalsza dyskusja dotyczy kapłaństwa i komunii pod obiema postaciami tudzież obecności bóstwa pod postacią chleba. Miłośnik uderza namiętnie na księży i zakonników. Wreszcie Duch Święty odracza sesję do dnia następnego.

Treścią „wtórej sesyi“ jest wykazanie, że Sakrament nie jest ofiarą, lecz pamiątką. Duch Święty przyznaje w tej sprawie słuszność Miłośnikowi i znów termin na dzień następny odkłada.

Na „trzeciej sesyi“ Miłośnik w dalszym ciągu stara się wykazać, że w Sakramencie Chrystus nie jest obecny, że Sakrament jest tylko figurą, a słowa Chrystusa „To jest ciało moje — to jest krew moja“ pojmować należy przenośnie. Opiera twierdzenie swe na cytatach z Pisma, na zwyczajach apostoelskich i wywodach filozoficznych. Zarzuca ciche wymawianie słów konsekracyi, chwalenie obrazów i cześć Świętych.

Podczas „czwartej sesyi“ zbiera Miłośnik swe zarzuty. Szyci z różnych rodzajów mszy w sposób, który „Rozprawę“ Reja przypomina: „Ktoby najął mszę Grzegorzowi, przez to dusze z czyśca wywodzi, Rochowa od powietrza zachowuje, Marcinowa i Walentowa od dziwnych a rozlicznych niemocy, Zygmunтова od febry, Antoniego opata strzeże świni od zdychania, Maryej Magdaleny msza zgubę najduje, Apoloniej zęby leczy, Ducha Świętego msza daje dobrego i gładkiego męża“. Msza traci pewność siebie: „Panie sędziu sprawiedliwy, a gdybych się jeszcze polepszyć mogła?“ Duch Święty daje jej tydzień do namysłu.

Na „sesyi ostatecznej“ Duch Święty wydaje wyrok potępiający na Mszę. Tak samo potępia jej sługi i na jej miejsce przywraca Wieczerzę Pańską.

Wieczerza dziękuje Bogu za ten wyrok i udziela wiernym szeregu upomnień w myśl zasad protestanckich. Wzywa do nienawidzenia Mszy, wzywa zarazem do cnót, a przedewszystkiem do wiary: „...Aby tak świeciła światłość wasza, t. j. wiara wasza przed ludźmi, żeby oni widząc cnotliwe a pobożne sprawy wasze, a uciwne i krześcijańskie postęпки wasze, chwalili a wysławili z wami Boga Ojca niebieskiego, którego¹⁾ niechaj będzie wieczna cześć i chwała przez Pana Jezusa Krystusa społu i z Duchem Ś., Bogu w Trójcy jedynemu a wiecznemu. Amen.“

Na początku dzieła jest wiersz łaciński Pawła Lismanina z Korcyry „Ad lectorem“, podający treść książki, a kończący się słowami:

¹⁾ Tak w druku — zdaje się jednak ma być „któremu“, bo dalej czytamy „Bogu jedynemu“.

Quicquid agas, quicquid moveas, saevissime Papa,
Non procul est regni magna ruina tui.

W prozaicznej przedmowie polskiej dedykuje Lismanin dzieło Radziwiłłowi. Zaznacza, że z jego to inicjatywy wyszedł przekład pierwszej „tragedyi“: „...Będąc w Wielkiej Polsce dałem był z włoskiego przełożyć, a przez jedną znaną osobę na świat wypuścić przypisane imieniu W. X. M. Ochinowe książki o zwierzchności papieskiej“. Teraz zaś „ty drugie książki“ nakładem swoim dał wydrukować.

W drugiej przedmowie „Ku czytelnikowi“ streszcza i poleca Lismanin dzieło Ochina ¹⁾).

Następuje wierszowana „Inwektywa ku krześcijańskiemu bratu“, ośmiozłogowym wierszem napisana przez Lismanina, podająca treść „książeczek“, które są „przez Ochina męża cnego | teraz czasu niedawnego | językiem włoskim spisane | a tu do Polski podane“, są zaś „wyborne, zbawienne i ktemu dworne“.

Po „tragedyi“ następuje „ostatnia namowa“, wierszem jedenaściezłogowym, podająca najważniejsze nauki, wypływające z „tragedyi“ i wzywająca do opierania się wyłącznie tylko na słowach Chrystusa:

Ukażmy w sobie tę przychylność pilną
K nauce jego, co sama bezpiecznie
Trwa i trwać będzie aż na wieki wiecznie.

Autorem przekładu jest według prof. Grabowskiego synowiec Lismanina, Paweł ²⁾).

Odpychające to dzieło, jadem i błotem obrzucające Kościół i jego świętości ³⁾). Trzeba odczytać Ochinowe tragedye, by zrozumieć, do jakich rozmiarów sięgała nienawiść religijna, jak brutalnie toczono walkę. Wymaga to pewnego przezwyciężenia się,

¹⁾ Ciekawa jest w tej przedmowie uwaga autora o pożytku złych książek: „Są dzieła złe i dobre, wszystkie nie są bez pożytku, bo dobrego złe zepsować nie mogą, gdyż sobie z nich przestrożę bierze, czego by się słusznie przestrzegać i warować i czego by się hamować miał“.

²⁾ „Encyklopedia Kościelna“ oba przekłady przypisuje bez zastrzeżeń Ostafiemu Trepce, prof. Grabowski (Z dziejów lit. kalw., 406) synowcowi Lismanina. Że Wójcicki, podając „tragedyę“ za dzieło Jana Herbesta, pomieszał ją z innym zupełnie, o sześć lat później wydanym, katolickim traktatem, stwierdził już Trębicki (Bibl. Warsz., 1843, IV).

³⁾ Zaznaczyć muszę, że ustępów najbardziej obelżywych nie cytowałem, a przecież podane wyjątki wystarczą chyba, by wyrzecz na czytelnikach odpychające wrażenie.

by dzieło takie ocenić chłodno i sprawiedliwie, jako historyczny dokument i utwór literacki. A ze stanowiska historyczno-literackiego dzieło to wcale wybitne.

Koncepcya bardzo zbliżona do „Tragedyi o zwierzchności“. I tu, jak w poprzedniej tragedyi, akcyą rzucona na tło walki szatana z Bogiem. Jak tam zwierzchność papieska, tak tu Msza pojęta jest jako twór i narzędzie szatana. W obu utworach akcyą rozłamana na dwie części: katolicką i protestancką; ta ostatnia jest tu ujęta w formę procesu, tak chętnie używaną w wiekach średnich. I tu i tam wprowadza autor uosobione pojęcia.

Ale są też wybitne różnice — i to różnice, które dają „Tragedyi o Mszej“ poniekąd wyższą wartość pod względem koncepcyi dramatycznej, mimo że balast polemiki obciąża ją w większym jeszcze stopniu, niż jej poprzedniczkę i że sama bohaterka jest uosobionem pojęciem.

Konflikt dramatyczny — jeśli wolno tu użyć tego wyrażenia — zarysowany silniej i plastyczniej. W „Tragedyi o zwierzchności“ mieliśmy abstrakcyjną walkę szatana z Bogiem — walkę, która na los walczących nie wywiera wpływu. Chrystusa wcale nie dotykają ciosy szatana, Lucyfer po osiągnięciu tryumfu niknie nam z oczu i klęski jego nie widzimy. Inaczej w „Tragedyi o Mszej“: abstrakcyjna walka szatana z Bogiem zmienia się w konkretniejszą znacznie walkę Mszy z Wieczerzą. Pojęte jako indywiduala, walczą one istotnie o byt swój; tryumf Mszy wtrąca Wieczerzę do więzienia, upadek Mszy sprowadza tryumf Wieczerzy. Gdy w poprzedniej tragedyi siły walczące są rozdzielone, tak że papież i szatan tylko w pierwszej części, Chrystus i król tylko w drugiej części występują i w ten sposób niema odpowiedniego połączenia działania i przeciwdziałania, tu obie strony występują w obu częściach i doznają zmiany losu. Katastrofa w „Tragedyi o zwierzchności“ nie spada na bohatera pierwszej części Bonifacego, tu spada ona na Mszę, jako na indywidualium. Przez wprowadzenie upomnień Wieczerzy i obrończej roli Zabobonu, stosunek działania do przeciwdziałania jest o wiele ściślejszy. Cała akcyą bardziej spoista i konkretniejsza, bo nie o abstrakcyjną zwierzchność chodzi, ale o osobę Mszy, która jako osoba ustawicznie wysunięta jest na plan pierwszy i akcyę skupia dokoła siebie. Oczywiście zajęcie budzi przedewszystkiem akt pierwszy; drugi dzięki balastowi polemicznemu staje się rozwlekły i nudny.

W związku z większą wyrazistością i dramatycznością akcyi pozostaje też bardziej wyrazista charakterystyka osób. Msza, mimo, że jest pojęciem uosobionem, ma cechy jasno zarysowanej indywidualności, czy gdy ulega psującemu wpływowi Mądrości ludzkiej — czy gdy z grubiańską hardością do Wieczerzy przemawia — czy gdy dumna i pewna siebie występuje w procesie — czy gdy tracąc pewność siebie, chce się rzekomą nai-

wnością ratować a wreszcie, zrzuciwszy pozornie pychę z serca, powiada: „Panie sędzio sprawiedliwy, a gdybych się jeszcze polepszyć mogła“. Papież i Matka-Kościół skreśleni są o wiele jaśkrawszymi barwami, niż w „Tragedyi o zwierzchności“. Szatan, pojęty tak samo, jak w „Tragedyi o zwierzchności“, tylko ściślej z akcją złączony. Duchowi Świętemu, Wieczerzy i Miłośnikowi brak wybitnych rysów; Duch Święty tylko jako sędzia występuje. Praktykarz i Zabobon są manekinami, przeznaczonymi do wygłaszania zdań pewnych; samo jednak wprowadzenie Zabobonu jako obrońcy Mszy ożywia nieco niezbyt ożywiony akt drugi.

Treść uczuciowa bogatsza, niż w „Tragedyi o zwierzchności“, której ustępy w rodzaju skargi i modlitwy Wieczerzy i modlitwy Miłośnika czy też w rodzaju drastycznego opisu uczuć brzemiennej Matki są obce, ale treść ta przygnieciona jest pierwiastkiem rozumowym. Zresztą przy przedstawieniu uczuć i postanowień nie chodzi autorowi o wyraz liryczny, ale raczej o rozumowe określenie i umotywowanie. I tu dochodzimy do kwestyi bardzo ważnej dla oceny „tragedyi“. Już w „Tragedyi o zwierzchności“, ale bardziej jeszcze w „tragedyi o Mszej“ występuje ogromnie dokładne, wprost pedantyczne analizowanie postanowień i ich umotywowanie. Każda osoba przed czynnem wystąpieniem zastanawia się, rozważa motywy, obmyśla środki. Monolog szatana na początku aktu I, monolog Miłośnika na początku II są tego klasycznymi i — nużącymi przykładami. Chętnie posługuje się autor przy umotywowaniu ogólnemi zdaniem; niemal komiczny efekt wywołuje to w takich n. p. słowach Macieja w „Tragedyi o zwierzchności“, który prosi Lepida o oznajmienie powodu radości, bo serca szlachetne większą radość czują, gdy innym jej udzielają.

Ta analiza psychologiczna, choć pozbawiona wszelkiej subtelności, ale występująca w szerszym zakresie, niż w dawniejszych polskich utworach — to motywowanie skrupulatne, choć prozaiczne i pedantyczne, wyznacza obu „Tragedyom“ ważne stanowisko w historii literatury.

Na treść myślową składa się namiętne oskarżenie katolicyzmu i jego obrzędów, połączone z rozwinięciem zasad protestanckich. Prowadzenie polemicznej dysputy w drugim akcie nie może równać się z żywością, jaką niekiedy — chociaż nie zawsze — ma dyalog „Tragedyi o zwierzchności“. W wyższym jeszcze stopniu, niż w piątej i ostatniej rozmowie poprzedniej tragedyi, utwór przechodzi w traktat teologiczny o przemowach nieskończenie długich. Pojęcie Mszy jako osoby nadało zarzutom często cechę konkretniejszą i bardziej osobistą i dało im niekiedy formę silnych i wyrazistych obrazów; dotyczy to szczególnie przepowiedni Praktykarza i wyroku Ducha Świętego. W traktatach polemicznych jednak, które wypełniają akt drugi, konkretne przed-

stawienie Mszy jako osoby oczywiście konsekwentnie zatrzymać się nie dało i autor zapomina czasem o „pani Mszy“, a myśli tylko o mszy prawdziwej.

Już Sobolewski w „Dzienniku wileńskim“¹⁾, omawiając ustęp o Ochynie, zawarty w „Wiadomościach historyczno-krytycznych“ Ossolińskiego, trafnie wskazał pierwowzór „Tragedyi“; niezależnie od niego, jak się zdaje, uczynił to również Lelewel w „Bibliograficznych księgach“²⁾. Ale ani oni, ani żaden z późniejszych badaczy, zbywających zawsze „Tragedye“ Ochina krótką wzmianką, nie zajął się stosunkiem polskiego przekładu do oryginału.

Oryginał Ochina nosi tytuł: „Disputa di M. Bernardino Ochino intorno alla presenza del corpo di Gesu Christo nel sacramento della Cena. In Basilia MDLXI“³⁾. W r. 1561 ukazało się tłumaczenie łacińskie: „Bernardini Ochini Senensis liber de Corporis Christi praesentia in Coenae Sacramento. In quo acuta est tractatio de Missae origine atque erroribus“.

Traktat Ochina składa się z następujących rozpraw teologicznych:

1. D'una disputa fatta tra certi dotti del Papa e un Cristiano incarcerato, circa l'essere, o non essere il corpo di Christo nel pane, e il suo sangue nel vino.

2. Della Genealogia degli errori Papistici... Sermone I (na górze tytuł stronic: Errori della Messa. Tych errori wymienia Ochini 93).

Sermone II: Idolatria della Messa.

Sermone III: Preparatione alla Cena.

Sermone IV: — z tym samym tytułem.

Sermone V: Rendimento delle gratie.

Sermone VI: Conciliatione dei Dispareri.

Sermone VII: Della Tragedia della Messa. Ed in prima come fu concetta, nacque e fu battezzata (tytuł stronic: Natività della Messa).

Sermone VIII: Come la Messa fu nutrita, e educata, crebbe e essendo ornata, e arricchita, pervenne a somma dignità e eccellenza (La vita e stato della Messa).

Sermone IX: Nel quale si tratta come la Messa fu accusata, le risposte da essa date, e il processo che contra di lei fu fatto (Il processo della Messa).

Sermone X: Della sentenza data da Dio contra la Messa (Condannazione della Messa).

Sermone XI: Nel quale si narra il lamento della Messa (Il lamento della Messa).

¹⁾ Dziennik wileński, 1821, II, s. 443.

²⁾ Bibliogr. ksiąg dwoje, II, s. 428; por. artykuł Trębickiego w Bibl. Warsz. 1843, IV (o Teatrze starożytnym Wójcickiego).

³⁾ Korzystałem z egzemplarza Biblioteki królewskiej w Berlinie.

Sermone XII: Nel qual si tratta, come potrebbe e doverebbe riformarsi la Messa (Riformatione della Messa).

Zasadnicza treść polskiej „tragedyi“ wzięta jest z sermone VII—IX i z początku sermone X.

O tem, jak bardzo różni się przekład polski od włoskiego tekstu, da nam pojęcie pewne samo zestawienie rozmiarów rozpraw poszczególnych z odnośnymi ustępami traktatu Ochina.

Pierwszy monolog szatana, liczący 237 wierszy, odpowiada 42 początkowym wierszom sermone VII; że zaś wiersz polski wynoszący przeciętnie 24 litery równa się niespełna $\frac{4}{7}$ włoskiego, wynoszącego liter 41, tekst więc polski liczy około 135 wierszy równych włoskim, jest tedy przeszło trzy razy obszerniejszy. W ten sam sposób obliczymy, że druga rozprawa rozmiarami przewyższa odnośny tekst włoski cztery razy, trzecia niemal trzy razy, czwarta dwa razy, piąta prawie siedm razy, szósta prawie trzy razy. Te rozprawy odpowiadają sermone VII i VIII. Rozprawa siódma, ósma i dziewiąta są dodane. Akt II odpowiada 454 wierszom włoskim (sermone IX i początek sermone X), liczy zaś stron 460 t.j. więcej stron, niż odnośny tekst włoski wierszy (jest prawie 14 razy obszerniejszy).

Przystępując do szczegółowego zestawienia, przedewszystkiem stwierdzić należy, że dopiero polski autor — może pod wpływem „Tragedyi o zwierzchności“ — nadał dziełu formę dramatyczną; u Ochina mamy opowiadanie ciągłe, wypełnione tylko przeważnie cytowanymi rozmowami i przemowami i tak ułożone, że rozdział na sceny dramatyczne nie przedstawia wielkiej trudności.

„Satan — zaczyna Ochino — vedendo che la Cena del' Signore... era una delle utili, sante, dolci, ricche, honeste e felici cose che havesse il figliuol di Dio lassate in terra, come quel che è a Dio contrario, determinò, non solo di torla via, ma e di introducir in luogo suo la più impia e pestifera cosa, che possa imaginarsi, e sotto pretesto di bene“.

To opowiadanie zmienia polski autor na monolog szatana, zachowuje przytem tok myśli i nawet sposób wyrażenia oryginału i daje tylko rozszerzenie czy to stylowe („Wieczera Pańska jest między innymi rzeczami zacnymi, rozkosznymi, wdzięcznymi, pożytecznymi i potrzebnymi rzecz nazacniejsza i t. d.“) czy rzeczowe; szatan obszerniej motywuje plan swój, zaznacza, że nie może sam z siebie córki wydać ani z żoną jej mieć, lecz tylko w cudzołóstwie.

Przedstawiwszy zamiar szatana, pisze Ochino: „E cosi risoluto, instillò questo suo seme e concetto, nella mente di Antichristo“, i mówi o obietnicach danych Kościołowi rzymskiemu. Ten ustęp włączony jest do monologu w formie snucia planu, przyczem odmiennie od tekstu włoskiego, a zgodniej z treścią

i zmysłowym przedstawieniem postanawia szatan „wpuścić... to wymyślenie swoje... w wolę a w serce Matki świętej Kościoła rzymskiego“.

Monolog Matki-Kościoła jest parafrazą Ochynowego opisu jej brzemienności. Koniec monologu, w którym postanawia uwiadomić papieża, słowa papieża, stwierdzającego jej frasunek, odpowiedź Matki („W tej waszej niebytności a w tym swym długim oczekiwaniu, gdy was nie widzę, tedy mi się jedna godzina tak zda, jakoby rokiem była“), jej wyznanie, że ma oznajmić „rzecz pilną“, dodane.

Następuje parafraza oryginału, stylowo nieco różna od tekstu łacińskiego n. p.

Questa si gran pazzia non ci farai già fare To tu z płoczej głowy wichrowata rada.

Własnością tłumacza jest pomysł, by dziecko podać za córkę Jakóba św. i życzenie papieża, by się syn urodził. U Ochyna papież nic nie mówi o ukryciu córki, o zatajeniu jej pochodzenia, tylko zapewnia Matkę — mówiącą „con dolersi molto“ — że ma władzę, „di legittimar figliuoli, nobilitargli e preporgli a tutti gli astri“. Przepowiednia astrologa, sparafrazowana w trzeciej rozprawie, wzbogacona jest wzmianką o „rozmiataniu“ chleba ludzi ubogich i daje w obrazach swych więcej szczegółów:

Lasso star di parlar de suoi (Będzie miała) „śpiewaków, trę-
odori, canti suoni e musiche. baczów, organistów, lutnistów,
pyszczków, wonności, kadzenia,
perfumy, balsamy“.

To, co praktykarz mówi o ssaniu krwi ludzkiej, wzięte jest z sermone IX, tam to powiada Bóg do Missy: „E di più intendo, che sei una gran Strega imperoche succhi il sangue, cio è la robbia, non solamente a fanciulli, ma a giovani, vecchi, ricchi, poveri, e a tutti; e si destramente, che non se ne accorgano“.

Oryginalny jest początek rozmowy, w którym papież mówi, że raczej syna by sobie życzył, Praktykarz zaś tłumaczy, że syn zaćmiłby jego chwałę i mówi o piękności jego córki. Oryginalne jest również zakończenie sceny. (Papież oświadcza w zakończeniu tem Praktykarzowi: „Dość my na tym mieć będziemy, gdy córka nasza szczęśliwie panować będzie przez tak długi czas. A my też za tym przy niej mocnie się zastawować będziemy, z pilnością sprawując urząd papiestwa naszego, broniąc go też jako nalepiej umieć będziemy a jako namężniej będziemy mogli“). Praktykarz chwali go za to; lepiej czyni papież, zdaniem jego, niż Marya Magdalena, „gdy Chrystusa słuchać wolała, opuściwszy wszystko staranie około rzeczy doczesnych... A tak ja już z tym na ten

czas od was odejdę“, — powiada — „a wszakoż od waszej świętości żądam błogosławieństwa“. Papież: „A my tobie tylekroć błogosławimy, ile jest krop wód morskich“).

Najmniej — bo „tylko“ w dwójnasób — rozszerzony jest drugi monolog szatana, który i we włoskim tekście występuje jako monolog przytoczony (Hor Satan pensando che il Papa la farebbe battezzare, e che lui farebbe il compare, e la Prudenza humana la comare, andò considerando che nome gli doveva imporre. E disse infra se stesso“ etc.).

Polski autor dodał przedewszystkiem umotywowanie. Szatan stwierdziwszy, że, „kto zakłada grunt dobry, większą połowicę zbudował“, zaznacza, że już to uczynił i mówi o tem, jak ważne jest nadanie imienia; dowodem tego, że sam Bóg w starym Zakonie nadawał ludziom imiona. Po wyliczeniu imion możliwych i uzasadnieniu imienia „Missa“, zupełnie zgodnie z włoskim tekstem dodaje szatan komiczne nieco wyjaśnienie wyrazu polskiego „msza“.

Dotąd tłumacz polski rozszerzał oryginał, wzbogacał go dodatkami, ale nie zmieniał toku akcji. Tego rodzaju zmianę widzimy w rozprawie piątej. Według tekstu włoskiego Chiesa Romana początkowo nie chce na chrzest zezwolić, ale się w końcu zgadza. „Et non havrebbe mai consentito, se il Papa non gl'avesse detto, che il suo compare gli farebbe un ricco presente e di più promesso di farla battezzare con l'ogli ¹⁾ da lui consecrati“.

W polskim przekładzie papież wobec oporu Matki Kościoła odstępuje od żądania chrztu. W szczegółach rozmowy tak mało trzyma się autor tekstu Ochina, że wśród 125 wierszy parafrazą jest tylko 17.

Izaż to wam z pamięci wyszło, żem ja jest święta Matka Kościoła Rzymskiego? Izażeście wy nie jest ojcem naświętzym?

Krżeście wy tam jako chcecie dzieci matki Ewy a Adamowe, które się rodzą w grzechu a wedle ciała, abowiem takowe narody krztu potrzebują. Ale naszym dziatkom nigdy tego nie trzeba. A tak ja na to nie przyzwalam ani nie przyzwolę, aby córka moja a zwłaszcza takowa, miała być krzczona. Wszak nie jest Turczynka ani Tatarka ani żadna poganka.

I figliuoli e le figliuole di Adamo e Eva che nascan con peccato, debban battezzarsi, ma la nostra figliuola nata della vostra santissima santità e della santa Chiesa Romana, non debbe battezzarsi, come s'ella fusse una Turca, una Giudea, o una Pagana.

¹⁾ Jest to więc właściwie chrzest nieważny.

Na opowiadaniu o rozmowie papieża z Kościołem w sprawie chrztu kończy się sermone VII, który zamyka Ochin następującą konkluzją: „Hor dall' origine che ha havuta la Messa, può facilmente ogn' un vedere, quanto sia impia: e quanto noi altri, a quali Dio ha dato lume della sua impietà, siamo obligati a rendere gratie a Dio, al qual si sempre ogni laude, honore e gloria per Gesu Christo Signor nostro. Amen“.

Sermone VIII zaczyna się od przedstawienia pierwotnej Wieczerzy Pańskiej z czasów apostołskich. Po tym wstępie wraca Ochin do dawnego opowiadania: Po narodzeniu została „Missa“ oddana „alla cura di quella Prudenza“, ta ma ją ozdobić, „di tali e tanti cerimonie, le quali havessero apparenza, e estrinseco splendore di santità, che ne gl' occhi del mondo offuscasse la vera santità della Cena del Signore, per poter torla via, e in luogo suo metteà la Messa“.

Następuje przytoczenie nauk, jakie daje Prudenza.

Polska rozprawa piąta zaczyna się słowami Mądrości ludzkiej, która przedewszystkiem zapewnia Mszę o swej miłości, następnie parafrazuje przytoczony ustęp Ochina. Rady Mądrości zgadzają się z tokiem myśli oryginału, z tą tylko różnicą, że wpleciony jest do nich cały ustęp tego rozdziału u Ochina, traktujący o pierwotnej Wieczerzy Pańskiej i wycieczka przeciw księżom.

Rozmowę ożywia tłumacz, wkładając w usta Mszy uwagi, których niema we włoskim tekście. Zaraz z początku dodaje słowa Mszy, że będzie wdzięczna i posłuszna; potem każe jej występować przeciw rzadkiemu przyjmowaniu Sakramentu przez laików: „Mnie się to za rzecz słuszną nie zda, przeczby to być miało, gdyż takowe społeczne używanie Sakramentu jest ludziom barzo potrzebne i pożyteczne“. Gdy Mądrość mówi o szatach kościelnych, Msza wyraża swe niezadowolenie. Ażeby przemowy Prudenzy zmienić na dyalog, wkłada autor niekiedy w usta Mszy zdania, które wypowiada Prudenza n. p.:

Msza: Toby mi się też za rzecz zdało, iżbyście tym prostakom rozkazali, aby każdy z tych świeckich laików, gdy będzie miał przystępować, gębę srebrem podfutrował i t. d.

Et havrei ordinato, che ciascun secolare, quando si comunica, havesse havuto un paio di mascelle d' argento in bocca, acciò non havesse a toccare l'hostia, o il vino; ma veddi che in ogni modo bisogna che lo toccasseno con lo stomacho.

Taksamo zarzut co do pomaszczania opłatków woskiem albo łojem, wymieniony przez Prudenę, w polskim tekście Msza wygłasza.

Rozszerzenie tekstu łączy się z ożywieniem dyalogu; we włoskim traktacie Prudenza mówi o chlebie przaśnym. Messa raz

tylko odpowiada, w polskiej „tragedyi“ mówi Mądrość, Msza, Mądrość, Msza, Mądrość, Msza, Mądrość; podobnie o mieszanu wina z wodą Prudenza wygłasza swe zdanie, Msza odpowiada, w polskim tekście mówi Mądrość, Msza, Mądrość, Msza, Mądrość, Msza, Mądrość.

Dodatkiem tłumacza jest też zakończenie sceny, w którym Msza chwali rozum i dowcip Mądrości, cieszy się z jej projektów i przyrzeka posłuszeństwo.

O monologu Wieczerzy, jej rozmowie ze Mszą, monologu Papieża i Mszy u Ochina niema wzmianki; są to sceny zupełnie niezależne od pierwowzoru; być może, że podjętę do napisania monologu Wieczerzy dał „il lamento della Messa“ nie treścią swą wprawdzie, lecz samym tytułem.

Sermone X zaczyna się od słów następujących: „Il Zelo del divino honore, non potendo più tollerare la impietà della Messa, accusando la al tribunal di Dio, esplicò tutte le sue ribalderie. E Dio volendo far giustizia la citò“. Tych kilka wierszy przerobił autor polski na monolog Miłośnika i jego rozmowę z Duchem Świętym, zaczynające akt II, a liczące razem 248 wierszy. Przemowa, jaką Duch Święty do stron wygłasza, jest po części zgodna z włoską przemową Boga do Mszy (we włoskim tekście jest tylko Dio, nie Spirito Santo), po części zaś rozszerzona jest i — po części zepsuta.

Duch Święty przemawia w sposób nie bardzo zgodny z powagą Bożą: „Pani miła, nie wiem-ci, jako was zową, a wszakoż jednak słyshałem, iż was jakąś Mszą nazywają. Pan Miłośnik chwały Bożej był tu u mnie wczoraj i t. d.“ Messa, słysząc oskarżenie, oburza się, polska Msza natomiast się śmieje. Słowa jej jednak i odpowiedź Ducha Świętego są parafrazą oryginału. Dodane jest przemówienie, którem Duch Święty zagaja przesłuchanie.

W całym akcie II autor polski daleko ściślej zachowuje formę procesu, niż sam Ochino. To też nie wydaje mu się to ze stanowiska prawnego odpowiedniem, ażeby sędzia, Duch Święty był sam oskarżycielem, jak to jest w oryginale. Chodziło dalej autorowi o ożywienie dyalogu, chodziło bardziej jeszcze o przeprowadzenie obszernej polemiki; kazać zaś Duchowi Świętemu polemizować ze Mszą czy z innym przeciwnikiem nie byłoby chyba czemś stosownem. Te względy skłoniły zapewne autora do włożenia w usta Miłośnika zarzutów, jakie u Ochina sam Bóg wygłasza, gdy przeciwnie „Zelo del divino honore“ po owej króciutkiej wzmiance więcej się nie pojawia. Zawarte w pierwszej rozprawie zarzuty Miłośnika i obrona Mszy odpowiadają tokowi myśli w tekście włoskim; dodany jest tylko ustęp o kazaniach i przemowa o potrzebie czytania Ewangelii głośno i w całości, kwestyę cichego wymawiania słów, którą porusza Miłośnik, znajdujemy u Ochina w sermone VIII. Oryginalnym dodatkiem jest spór

końcowy między Mszą a Miłośnikiem i propozycya tego ostatniego, by Msza wzięła sobie prokuratora.

Ani o kilkakrotnem odkładaniu sesyi na dzień następny ani o „prokuratorze“ Mszy Ochin nie wspomina. Wprowadzenie Zabobonu a temsamem cały układ dramatyczny rozprawy drugiej, dzielącej się na kilka sesyi, jest więc własnością polskiego autora. W tej drugiej rozprawie zachowuje autor wielką niezależność od oryginału, chociaż rozwija kolejno wszystkie zarzuty, zawarte w słowach Boga w sermone IX i niekiedy nawet bardzo ściśle trzyma się oryginału, n. p. w słowach o Mszach różnych.

Ktoby najął mszę Grzegorzowi, przez to dusze z czyścica wywodzi, Rochowa od powietrza zachowuje, Marcinowi i Walantowa*) od dziwnych a rozlicznych niemocy, Zygmunta od febry, Antoniego opata strzeże świni od zdychania, Maryej Magdaleny msza zgubę znajduje*), Apolonej zęby leczy, Ducha św. msza daje dobrego i gładkiego męża.

Hor non è stata una somma, impietà la tua, a dare ad intendere al mondo, che quando sia Messa di San Gregorio, liberi le anime del Purgatorio? Di San Rocco, liberi dalla peste? di Santo Antonio del bosco, preservi e moltiplichi le bestie? di San Gismondo, sani dalla febbre? di Santo Antonio di Padova, fai ritrovar le cose perse? di Santa Pollonia, giovi al dolor de denti? di Santa Lucia, al mal degl'occhi? dello Spirito Santo, a trovare un bel marito, o una bella moglie?

Sermone IX nie jest jednak wcale jedynym źródłem tej „rozprawy“. Autor czerpie z innych rozdziałów Ochinowego dzieła. Tak n. p. to, co Miłośnik mówi o przeñośniach w Piśmie św. i o przeñośnem tłómaczeniu słów Chrystusa: „To jest Ciało Moje — To jest Krew Moja“ — wzięte jest z pierwszej „Disputy“; tam mianowicie mówi: „un Christiano incarcerato“: „Io so che Christo disse mostrando il pane: Questo è il corpo mio, ma dovete sapere, che noi siamo soliti a parlare qualche volta figurativamente, si come se dondoti la mano dicessi; Ti do la fede mia, cio è la mano in segno di fede. Et nessuna lingua usa tanto simili modi di parlare, sicome la Hebraea, nella quale parlò Christo“.

Wyrok, wydany przez Ducha Św., jest parafrazą początku sermone X. Przemowa Wieczery Pańskiej jest dodatkiem oryginalnym; przez to, że zawiera przygotowanie do Komunii, zbliża się nieco do sermone IV, traktującego o tym przedmiocie.

*) Zaznaczone gwiazdkami różnice rzucają światło na specyalnie polskie — może nawet prowincjonalne — zwyczaje; ciekawe jest szczególnie, że patron zguby, św. Antoni, zastępczynię znajduje w Maryi Magdaleny.

Autor polski nie tylko dał „tragedyi“ formę dramatyczną, ale wprowadził w nią nowe dramatyczne motywy, postaciom nadał rysy wyrazistsze, dyalog w akcie I i w pierwszej rozprawie aktu II nieco ożywił.

Muzą jego była nienawiść. Nienawiść do katolicyzmu kazała mu nie tylko przełożyć jedno z najbardziej nienawistnych Kościołowi dzieł, ale — w przeciwieństwie do Reja, który złagodził ton Naogeorga — jeszcze bardziej zaostrzyć ton dzieła, jeszcze bezwzględniejszym i jaskrawszym uczynić akt oskarżenia. Dlatego to Mszy chrzcić nie pozwala, by ją tem więcej zozydzić, każe jej lżyć Wieczerzę i jej uwięzienie spowodować, każe jej śmiać się ze słów Ducha Świętego, za obrońcę daje jej Zabobon. By z góry już wysmiać katolickie zasady, wkłada je w usta Zabobonu. Chcąc tem skuteczniej zwalczyć przepisy katolickie, samej Mszy każe być niektórym przepisom przeciwną (w rozmowie z Mądrością). Do zarzutów Ochina dodaje nowe jeszcze ostre wycieczki. Stara się działać efektywnymi obrazami. Jednem słowem — autor polski jest *plus anticatholique qu' Ochino*.

Obrazów i pojęć chwyta się z taką zawziętością, z takim naciskiem chce je wrazić w myśl czytelnika, że niezadowolony jednym określeniem szereg synonimów gromadzi (congeries) lub dla jednego pojęcia zbiera szereg wyrazów, określających różne jego cechy. To gromadzenie wyrazów pokrewnych lub spełniających tę samą rolę syntaktyczną, jest cechą stylu „tragedyi“; występuje ono i u Ochina, występuje w polskiej „Tragedyi o zwierzechności“, ale nie w tak wysokim stopniu.

Przytaczam przykład dla wykazania, jak autor polski potęguje tę cechę Ochinowego stylu:

Wieczerza Pańska jest między innemi rzeczami zacnymi, rozkosznymi, pożytecznymi i potrzebnymi rzecz naczacniejsza, napotrzebniejsza... i napożyteczniejsza. (Chce ją więc szatan:) zniszczyć, ukraść, zepsować a z gruntu wywrócić i na jej miejsce coś podobnego wstawić, wymyślić a podrzucić.

Satan vedendo che la Cena del Signore... era una delle utili, sante, dolci, ricche, honeste, e felici cose, determinò, non solo di torla via, ma e di introdur in luogo, suo la più impia e pestifera cosa.

Wogóle stara się autor polski o pełność i dokładność wyrażenia i o dokładniejsze jeszcze, niż u Ochina, motywowanie. Obrazom daje większą wyrazistość i większe bogactwo szczegółów

(n. p. w przepowiedni praktykarza¹). Ale dał też często „rozprawom“ rozwlekłość, jakiej nie znajdujemy u Ochina. Jednego dać dziełu nie zdołał — tego, czem Rej pociąga i ujmuje — kolorytu polskiego. Mimo doskonałej polszczyzny, mimo samodzielności autora „tragedya“ jest dziełem obcym, nie polskim²).

Berlin.

¹) Wyzyskuje też grę słów : opłatki — plotki, odpusty — rozpusty; tę ostatnią grę słów znajdujemy też w „Koment. do pro-roctwa Hozeasza“.

²) Unikat „Tragedyi o zwierzchności“ znajduje się w Bibliotece hr. Krasińskich, unikat „Tragedyi o mszej“ w Bibliotece XX Czartoryskich. Oryginał włoski Ochina miałem z Biblioteki Królewskiej w Berlinie.